

Rok 1956

Na estradzie Domu Kultury Huty im. Lenina  
już niedługo nowy program

Kurtyna powoli rozsuwa się na boki, z głębi sceny dolatuje znajomy sygnał kwintetu rytmicznego, pojawiają się konferansjerzy S. Florek i J. Gładyszek. Zaczyna się wieczór noszący tytuł „Kombinat humoru, piosenki, jazzu i tańca“.

Gdzie? W Domu Kultury Huty im. Lenina. Kiedy? Nie... premiery jeszcze nie było, ale już wkrótce będziecie mogli mile spędzić dwie godziny, słuchając najnowszych piosenek, muzyki itd.

Przedtem jednak wstąpmy na chwilę na próbę zespołu estradowego, który od dłuższego czasu przygotowuje swój nowy program. Tym razem — naprawdę nowy i naprawdę ciekawy.

Oto J. Gładyszek zaczyna recytować sennym głosem „Kulturę fizyczną“. Sam wygląd sportowca-niedołęgi — z rękawicami bokszerskimi na szyi, z szablą szermierczą w ręku, tudzież z innymi sportowymi „urządzeniami“ — wzbudza uśmiech pożałowania.

Po monologu idą piosenki w wykonaniu Kazimierzy i Stanisława Florków, którzy śpiewać będą... Lecz nie zdradzajmy tajemnicy. W każdym bądź razie coś nowego i przyjemnego.

I znów jazz. Z estrady płyną dźwięki rumbi. Potem przez scenę

Budujemy socjalizm, 1956, nr 62, s. 3

**Gwiazdy nad Nową Hutą**  
Mus. Waldemar Kazanecki      Słowa Anna Jakowska

Chodźmy na spacer, kochanie,  
Księżyc na niebie lśni.  
Lubię z tobą wieczorem  
Przez nasze miasto iść.  
Znasz nas wszystkie ulice,  
Domy witają nas.  
Chodźmy na spacer, kochanie,  
Pod niebem pełnym gwiazd.

Gwiazdy nad Nową Hutą  
Słuchają bicia młodych serc.  
Mrugają z nieba koczalowie,  
Bo bardzo ciosa się:  
Ze miasta tak szybko wyrasta  
Ze nocą światłami lśni.  
Ze tętni rytmem młodości,  
Ze młode jest jak my.  
Gwiazdy nad Nową Hutą  
Słuchają bicia dwojga serc  
Sprzyjają naszej miłości,  
Więc mocniej przytul mnie!

Spójrz, na tym placu niebawem  
Zbudują wielki gmach.  
W nim dadzą nam mieszkanie,  
Które widzimy w snach.  
Tu będzie pokój, tam kuchnia,  
Tutaj okna, tu drzwi.  
W tym miejscu stanie Młeczko,  
Gdy się urodzi syn.

Gwiazdy nad Nową Hutą itd.

P. S. Ota piosenka, której uczyć będzie Lidia Czaroka na imprezie „Wesoła Sobota“, dzień o godz. 17, w Hall G-1913.

I kolejna, inna piosenka o Nowej Hucie!  
Waldemara Kazaneckiego, to ten od standardu wielkiego - walc z „Nocy i dni“!

Budujemy socjalizm, 1956, nr 86, s. 5



# Zespoły Domu Kultury Huty im. Lenina wystąpią w Czechosłowacji

Budujemy socjalizm, 1956, nr  
67, s. 1

**W** ZWIĄZKU z wyjazdem zespołów Domu Kultury Huty im. Lenina do Czechosłowacji, zwróciliśmy się do kierownika artystycznego Domu Kultury Czesława Opalki z kilkoma pytaniami.

sciach.

— Może teraz powiecie nam kierownik, jaki jest program zespołu wyjeżdżającego na gościnne występy; po prostu co zaprezentujecie w Czechosłowacji?

— Program jest skromny. Dajemy to na co nas w tej chwili stać. A więc wystąpią: zespół akordeonistów, zespół estradowy, soliści oraz duet taneczny.

W wykonaniu zespołu akordeonistów pod dyktando Andrzeja Żelaznego nasi czescy przyjaciele usłyszą ludowe pieśni i melodie taneczne. Półgodzinny program zespołu akordeonistów rozpoczyna się czeską „Polką karwińską”. Następnie wystąpi zespół estradowy ZDK, w którego repertuarze jest kilka pieśni w wykonaniu

tercetu oraz kwartetu wokalnego, solistów śpiewaków i solistów instrumentalistów m. in. znanego w Krakowie wirtuoza na harmonijce ustnej Zbigniewa Cieplicka. Śpiewać będą Kazimiera i Stanisław Florkowie, Irmina Serówka i inni.

Humor — dowcipne monologi i dialogi satyryczne zapewnią Jan Gładyszek, Stefan Ogrodziński i Witold Śluzakiewicz.

Jak już wcześniej wspomniałem wystąpi też duet taneczny. W jego wykonaniu przyjaciele czescy obejrzą taniec cygański, taniec hiszpański oraz polskie tańce ludowe: polkę, oberek.

Wyjeżdża również i weźmie udział w występach dobrze znany nowohuckiej publiczności młodzieżowy kwintet rytmiczny ze swoim repertuarem jazzowym. To w zasadzie byłoby wszystko. Wprawdzie program jest niezbyt bogaty i urozmaicony, biorąc jednak pod uwagę nasze możliwości stanowi on przecież duże osiągnięcie amatorskich zespołów Domu Kultury. Jak oceni nasze występy publiczność czechosłowacka, przekonamy się na miejscu.

*Kilka dni w bratniej republice*

**Zespoły Domu Kultury  
podbily serca ostrawian**



wzniesieniami tworząc piękny krajobraz. Po półtoragodzinnej podróży wjechalśmy na ulicę Ostrawy—Witkowiec.

Czesi przyjęli nas nadzwyczaj serdecznie. O tym i o innych sprawach napiszę w następnych numerach, dziś natomiast chcę poświęcić kilka uwag występom zespołów Domu Kultury. Zapewne interesuje czytelników jak zaprezentował się nasz Dom Kultury, czy nasze występy podobały się w Czechosłowacji?

Z pytaniem takim spotykam się na każdym kroku, od chwili powrotu. Jest ono chyba zupełnie zrozumiałe. Każdy z nas przecież chciałby, aby nasi reprezentanci wypadli jak najlepiej, żeby się nie skompromitowali. A wielu naszych czytelników nie zawsze pochlebnie wyraża się o zespołach Domu Kultury.

Nie podzielałam wprawdzie w całości tego zdania, niemniej jednak muszę się przyznać, że kiedy zajęłam miejsce na widowni wieżkiej hall stadionu hokejowego w Ostrawie, czułam się jakoś nieswojo w obawie o to, czy zespół i jego program spodoba się publiczności, jak Czesi ocenią naszych wykonawców.

Skorupę tej wewnętrznej obawy przebija występ wspaniale prezentującego się, liczny zespół akordeonistów pod dyktando Andrzeja Żelaznego. Skoczne melodie grane przez akordeonistów najbardziej trafiły do publiczności.

TERMA, jaka dała się zauważyć na początku, szybko została przełamana oklaskami słuchaczy. Nie były to oklaski zbyt rzęśne — to prawda, ale jak później zdążyliśmy się przekonać, Czesi są w ogóle wstrzemięźliwi pod tym względem. W programie wieczoru obok naszych zespołów, wystąpiła najlepsza orkiestra jazzowa Prohaski z Pragi. Mimo to na występ przy-

szło stosunkowo mało ludzi i entuzjazm był raczej mierny.

Wrócmy jednak do naszego zespołu. Po akordeonistach wystąpił młodzieżowy kwintet rytmiczny, który „rozgrzał” publiczność. I tu warto zaznaczyć, iż nie jest prawdą jak to usiłowano twierdzić przed wyjazdem, że Czesi nie lubią jazzu, że wolą spokojne melodie, że jazz jest tu niemierny. Można się było o tym przekonać, gdy występowała wspomniana orkiestra jazzowa z Pragi. Usłyszeliśmy w jej wykonaniu jazz w pełnym tego słowa znaczeniu, z tą różnicą, że jeszcze o wiele bardziej krzykliwy niż u nas.

Zespół rytmiczny wykonał kilka jazzowych melodii oraz akompaniował niektórym solistom. Kwintet przypadł do serca publiczności już poprzedniego dnia, gdy przygrywał do tańca na wspólnym powitalnym wieczorku.

Bardzo ciepło przyjęła publiczność zespoły wokalne oraz solistów Stanisława i Kazimierę Floraków, Wacława Kubraka i innych. Szkoda, że Florek śpiewał tylko jedną piosenkę. W ogóle za mało było partii solowych, zarówno jeśli idzie o śpiew jak i instrumenty. A przecież Florakowie, Kubrak, Serówka i inni mogli więcej śpiewać, szczególnie melodii jazzowych. Tak samo instrumentalści. Czesi szczególnie lubią wykonanie solowe, gdyż u nich solistów jest bardzo mało.

Świadczy zresztą o tym entuzjastyczne przyjęcie Zbigniewa Cieplika, który grał na harmonijce ustnej. „Pociąg” w jego wykonaniu wywołał burzę oklasków i prośby bisowania.

Jeśli idzie o duet taneczny, to trzeba powiedzieć, że Krystyna Łobozinska i Jerzy Kozak zaprezentowali się w Czechosłowacji dużo lepiej niż na występie „egzaminacyjnym” kilka dni przed wyjazdem. Dało się jed-

nak zauważyć w pewnych momentach „niezgranie” tancerzy z akompaniaturką. Najprawdopodobniej za mało przeprowadzono wspólnych prób.

HUMOR, skromnie zresztą reprezentowany, właściwie w jednym tylko skeczu wykonanym przez Stefana Ogrodzińskiego i Henryka Gładyszka wypadł bardzo dobrze. Ogrodziński był naprawdę świetny w swojej roli. O wiele lepiej jednak, gdyby tekst był przetłumaczony na język czeski. Uwaga ta odnosi się zwłaszcza do monologu Włodzimierza Słezakiewicza. O ile w pierwszym wypadku niezrozumiałość tekstu, można było nadrobić charakterystycznym gestem i mimiką, o tyle w drugim, sprawa była trochę trudniejsza. Przewaga tekstu, nawet dowcipnego, nieśmiały jednak niezrozumiały dla Czechów powodowała, że monolog stawał się nudnawy, mimo dobrego wykonania Słezakiewicza.

Taką samą pretensję można mieć do konferansjerki. Nie znaczy to, że była ona zła. H. Gładyszkiej udało się na miejscu improwizować i powiązać wszystkie części programu.

Niesposób omówić każdy punkt programu w tym krótkim sprawozdaniu. W każdym bądź razie możecie być pewni, że zespół w sumie spisał się bardzo dobrze.

Rozmawiałem na temat występu z wieloma Czechami, pytałem o ich zdanie. Wszyscy chwalili program i wykonawców. Jeden z zagadniętych odpowiedział krótko: prima. Nie wiem ile w tym kurtuazji, a ile szczerzego zachwyty, nie przesadzę jednak jeżeli powiem, że zespół Domu Kultury spodobał się naszym przyjacielom z Ostrawy bardzo.

O innych wrażeniach z pobytu w Czechosłowacji napiszę w następnych numerach naszej gazety.

JAN ZABICKI

## KALENDARIUM:

### ROK 1955

1. 27 listopada 1955 - pierwszy koncert quasi jazzowy w Domu Młodego Robotnika
2. 7 grudnia 1955 - koncert zespołu Andrzeja Kurylewicza i Wandy Warskiej w sali Zespołu Pieśni i Tańca na os. C-2 (obecnie os. Górali)
3. 17 grudnia 1955 - ponownie Andrzej Kurylewicz i Wanda Warska, także Zbigniew Cieplik na harmonijce ustnej (sala Teatru Ludowego).

### ROK 1956

4. Maj 1956 - koncert autorstwa Stanisława Floraka „Kombinat humoru, piosenki, jazzu i tańca”
5. Czerwiec 1956 - zespół rytmiczny ZDK HiL gra jazz w Ostrawie (w tym zespole na pewno grał Józef Krzeczek, kto jeszcze - na razie nie wiem, może ktoś wie?)



A w Krakowie w tym samym czasie ...

Lesław Lic pisze w „Jazzie” o krakowskim Jazz Klubie.

Jazz, 1956, nr 2, s. 4



Autor tej korespondencji Lesław Lic z zespołem biorącym udział w krakowskim „Jam Session”...

W Krakowie powstał wreszcie Jazz-klub, który początkowo mieścił się w klubie TPPR. Tu miały się odbywać audycje i prelekcje, tu miał ćwiczyć zespół orkiestry stworzonej przy klubie pod kierownictwem Stanisława Kalwińskiego — b. współpracownika zespołu Kurylewicza. Pięknie, z rozmachem rozpoczęta działalność klubu została zahamowana koniecznością zrezygnowania z pomieszczeń TPPR-u. Toczą się pertraktacje w sprawie nowego lokum, mówi się o SARP-ie i o innych możliwościach, jednak wszystko to załatwiane jest w tempie b. wolnym. Winę ponosi być może zbyt duża rozbudowa aparatu kierującego klubem, co wpływa na... osłabienie jego operatywności.

Klub jazzowy urządził w okresie świąt wielkanocnych Jam Session w sali ASP. W środowisku krakowskim linię czystego jazzu reprezentują dwa zespoły — Kurylewicza i Kalwińskiego.



„Melomani” łódzcy w akcji. Od lewej — A. Tomys (sax-alto), A. Wojciechowski (trąbka), W. Kujawski (kontrabas), A. Trzaskowski (fortepian) i J. Matuszkiewicz (sax-tenor, klarnet — kier. zespołu).  
fot. Marian Jagielski

I jeden z tych zespołów ... większość z nich także grała w Nowej Hucie ...

CDN

Pozdrawiam, Krystyna

Downar